



„Na początku było Słowo...”



SPIS TREŚCI

Od redakcji	3
Pasja	4
Wielofunkcyjne gorzkie receptory smaku	6
Kiedy niemożliwe staje się możliwe cz.5	7
Gospodarowanie czasem- wyniki ankiety	9
Kryzys imperium żubra	12
Interpretacja piosenki 'Wait for me'	16
Żona naukowca	22
„Gwiezdne wojny”, czyli o tym jak Wszechświat toczy bezustanny bój ze swoimi tworam	25
Cytryny	28
KRZYŻÓWKA	32
HUMOR MIESIĄCA	34

OD REDAKCJI

„Żeby zdobyć wiedzę, trzeba studiować.
Żeby zdobyć mądrość, trzeba obserwować”
Marilyn vos Savant

Gorąco witam naszych czytelników w wiosennym numerze „A Capito”.

Mam nadzieję, że przeżyliście minione święto Zmartwychwstania Pańskiego w ciepłym gronie rodzinnym i wypoczęliście przez ten czas, żeby z pełnymi siłami wrócić do pracy. W tym numerze przygotowaliśmy dla Was wiele ciekawych artykułów. Są to między innymi cykliczne prace, ale również nowy typ artykułu jakim jest interpretacja piosenki. Wierzę, że część z artykułów przypadnie Wam do gustu.

Do zobaczenia w następnym wydaniu!

Zastępca Redaktora Naczelnego
Bartłomiej Cytlau

PASJA

Co to w ogóle jest pasja? Czy jest nam to do czegoś potrzebne? Każdy ma swoje życie, obowiązki i pragnienia, ale kurde po co do tego wszystkiego dokładać jeszcze więcej?

Na te pytania możemy bez problemu znaleźć odpowiedź w słowach Alberta Camusa: "Czasem rozsypuje się dekoracja. Poranne wstawanie, tramwaj, cztery godziny w biurze lub w fabryce, posiłek, tramwaj, cztery godziny pracy, sen i poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek, i sobota w tym samym rytmie; najczęściej tą drogą idzie się łatwo. Tylko, że pewnego dnia pojawia się 'dlaczego?' i wszystko rozpoczyna się w znużeniu zabarwionym zdumieniem."



"Ludzie mówią, że to co robisz, musi być twoją pasją, powodem tego stwierdzenia jest to, że to wszystko jest tak trudne, że gdy zabraknie pasji, każda racjonalna osoba by się poddała. Musisz to robić przez nieprzerwany okres czasu bo jeśli tego nie kochasz, jeśli nie sprawia Ci to przyjemności, to się poddasz."

"Nie płacz poddając się, płacz walcząc z przeciwnościami! Nie płacz odpuszczając! I tak już cierpisz i zostałeś zraniony, wyciągnij z tego nagrodę, która Ci się należy! Ból może trwać minutę, może trwać godzinę, dzień a nawet rok! Lecz w końcu ustąpi. Jeśli jednak odpuścisz..ból będzie trwał wiecznie."

Jeśli odnajdzie Cię prawdziwe szczęście, to spojrzysz w głąb siebie i znajdziesz to COŚ. Odnajdziesz marzenie, pasję, to COŚ co da Twojemu życiu cel, nada mu znaczenia. Coś czemu będziesz skłonny poświęcić całe swoje życie.

Mam nadzieję, że uda Wam się przedrzeć przez strach by to urzeczywistnić tak jak robiłam to ja :)

Julia Skołosz, Id

Wielofunkcyjne gorzkie receptory smaku

Jak powszechnie wiadomo, na naszym języku występują receptory smaku. Człowiek ma zdolność wyczuwania smaku umami (mięsnego), gorzkiego, słonego, kwaśnego i słodkiego. Jednak całkiem ciekawy i mało powszechny jest fakt, że receptory gorzkie mogą być także elementem w obronie immunologicznej. Receptory, te wysyłają sygnały poruszające rzęski, które usuwające mikroorganizmy na zewnątrz organizmu. Ponadto stymulują komórki do wydzielania tlenku azotu i przeciwbakteryjnych białek : defenzyn, co umożliwia szybką nieswoistą reakcję na wnikającego patogena. Co ciekawe, receptory smaku gorzkiego nie znajdują się wyłącznie na języku. Możemy je odnaleźć m. in. w jamie nosowej, płucach, sercu, jelitach. Jak pobudzane są receptory ? Przez cząsteczki chemiczne. Odkryto m. in. , że pobudzają je laktony acylo-homoseryn (AHL). Są one uwalniane przez niebezpieczne Gram-ujemne bakterie, kiedy tworzą biofilmy (społeczności bakterii, które skleja się ze sobą). Około 15 % Polaków cierpi z powodu przewlekłego zapalenia zatok przynosowych. Jest to choroba, do której objawów należą: brak czucia zapachów, problemy z oddychaniem, zablokowany nos, nudności. Co najgorsze, te objawy występują u chorych przez całe życie, a jeśli nawet przez tydzień ustąpią, zaraz powracają. Dlatego tak ważne jest aby pomóc pacjentom, podarować im cenny komfort życia. Opierając się na badaniach, które przedstawiłem wyżej, możemy wnioskować, co jest przyczyną tej choroby. Jeśli receptor gorzki stanowi element odpowiedzi immunologicznej, to jego nasilona funkcja może przekładać się na większą , a osłabiona na mniejszą ochronę przed infekcjami, a to wiąże się z występowaniem lub nie przewlekłego zapalenia zatok przynosowych. Ta hipoteza wydaje się być prawdziwa, co zdają się potwierdzać badania prowadzone w wielu ośrodkach. Głębsze poznanie molekularnych aspektów tej sprawy, może przyczynić się do przełomu w leczeniu wyżej wymienionej choroby. Mój tekst jest oparty na artykule Roberta J. Lee i Noama A.Cohena z numeru marcowego (2016) Świata Nauki, do którego lektury bardzo zachęcam.

Bartosz Sobocki, II D.

Kiedy niemożliwe staje się możliwe, a umysł przekracza wszelkie granice... cz. 5

Te dwa dni w świątecznej atmosferze minęły wyjątkowo szybko. Nieubłagane zbliżała się godzina otwarcia tunelu czasoprzestrzennego. Mówiąc szczerze, miałem już dosyć tych podróży! Czułem się, jakbym pracował cały rok bez jakiegokolwiek przerwy. Jak patrzyłem na Wiktora, to zdawało mi się, iż jestem wiekowym starcem przy tym młodzieńcu. On z całą pewnością, jakbyśmy teraz wrócili, to poszedłby na siłownię. Z kolei Łucja także wyglądała na zmęczoną, aczkolwiek drzemie w niej wielka chęć odnalezienia profesora. Nie rozumiem dlaczego, ponieważ skoro profesor wymyślił ten tunel, to chyba zdaje sobie sprawę z konsekwencji jego czynów.

Następną nieciekawą sprawą jest fakt, że bateria w moim mp3 się rozładowała. W takim momencie! Nie miałem co z sobą robić, nawet muzyki nie mogłem posłuchać! Po prostu brak słów! Czasami zastanawiałem się, czy nie lepiej zamieszkać gdzieś pośród tych ludzi i jak profesor żyć w innej epoce...

Gdy byłem już w pełni użalania się nad sobą, Łucja weszła do saloniku i powiedziała, że nadszedł czas. Wyjątkowo tunel miał zostać otworzony w naszym domu, gdyż naukowcom udało się zapanować nad generowaniem miejsca otwarcia. Jak zwykle Wiktor pierwszy wskoczył w wir, a gdy nadeszła kolej Łucji, dziewczyna odwróciła się i wyciągnęła dłoń w moim kierunku. Właśnie w taki sposób znowu razem przenieśliśmy się do następnej epoki.

Znaleźliśmy się w baroku, a co ciekawsze - w Polsce. Skąd wiem, że to był nasz ojczysty kraj? No cóż, chyba nikt nie pomyli prawdziwego Sarmaty! Jakże gustownie ubrani! W czerwone kontusze, czyli tradycyjne szaty. Oczywiście, nie mogło zabraknąć szabelki przy lewym boku szlachcica. Poczucie własnej wartości, a nawet wyższości biła od każdego z nich, jak promienie słońca oślepiające rodaków w ciepły, wiosenny poranek.

Całą noc spędziłem przy Szuminatorze, aż nagle o 2 w nocy maszyna zaczęła wydawać dziwny dźwięk. Co ciekawsze na mapce ukazała się informacja, że profesor znajduje się w tym samym budynku co my! Szybko wybiegłem z pokoju, aby obudzić resztę i bohatercko odnaleźć mężczyznę. Popełniłem jeden, ogromny błąd, a mianowicie zostawiłem Szuminator na stoliku. Wraz z Łucją i Wiktoorem przeszukaliśmy cały dom, ale nikogo nie było w środku. Wróciliśmy do pokoju, aby sprawdzić, czy może maszyna nie została zakłócona przez cokolwiek, ale Szuminatora nigdzie nie było, natomiast została tylko karteczka: „Dobrze się spisujecie, aczkolwiek nie mogę pozwolić Wam na złapanie mnie. Gorąco pozdrawiam, wasz Feliks.”.

Czyli zostaliśmy bez niczego! Na domiar złego telefon zadzwonił, a jak wiadomo jedyną osobą, która mogła dzwonić, był Jastrząb. Kiedy dowiedział się o stracie maszyny, użył wielu, ale zapewniam was wielu niecenzuralnych słów, ale zapewnił, że mają jeszcze parę prototypów Szuminatora, które działają, ale mogą się czasami psuć. Zapewnił nas, że wyśle nam jednego z nich w ciągu tygodnia. I tym sposobem spędziliśmy tydzień w baroku.

O dziwo nie tylko my czuliśmy niepokój, także mieszkańcy miasta chodzili podenerwowani. Podobno wszechświat im się rozszerzył, gdyż Holendrzy wynaleźli mikroskop, a Galileusz zaprezentował swój teleskop. Także wojna trzydziestoletnia i kontrreformacja osłabiły politykę wszystkich krajów. Te wszystkie wydarzenia odcisnęły piętno na sztuce, w której dominowały antynomie, kontrast, dynamizm, koncept, subiektywizm. Sama nazwa baroku pochodzi prawdopodobnie od portugalskiej nazwy perły o nieregularnym kształcie, co wskazuje na zachwyt nad tym, co nieharmonijne.

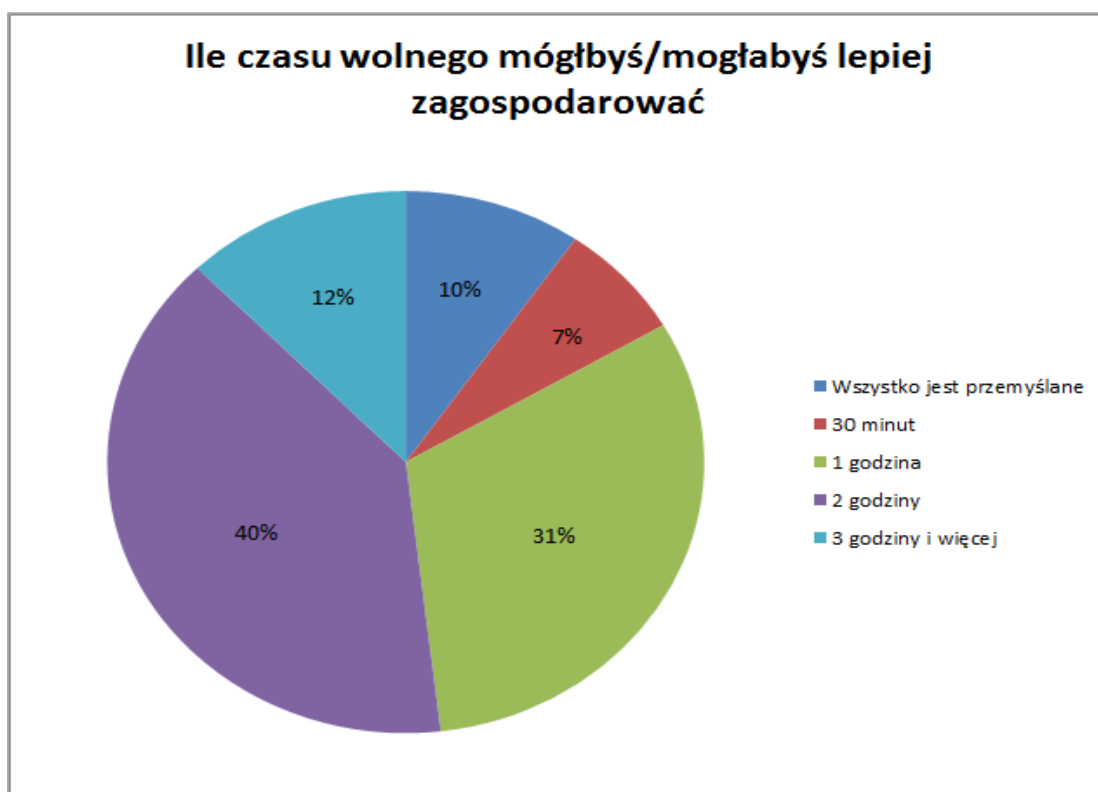
Tydzień jako tako minął, a my otrzymaliśmy nowy Szuminator. Wyglądał jak pradziadek naszego poprzedniego przyjaciela, ale cóż, lepiej cieszyć się z tego, co się ma. Jak podejrzewaliśmy, profesora już nie było w naszej epoce, więc Agencja wyznaczyła nam termin utworzenia tunelu czasoprzestrzennego. Pozostało nam czekać, aż znów przeniosą nas do nowej epoki. Po baroku było oświecenie? Już nie mogę się doczekać, ponieważ wielkimi krokami zbliżaliśmy

się do czasów napoleońskich. Zatem do zobaczenia!

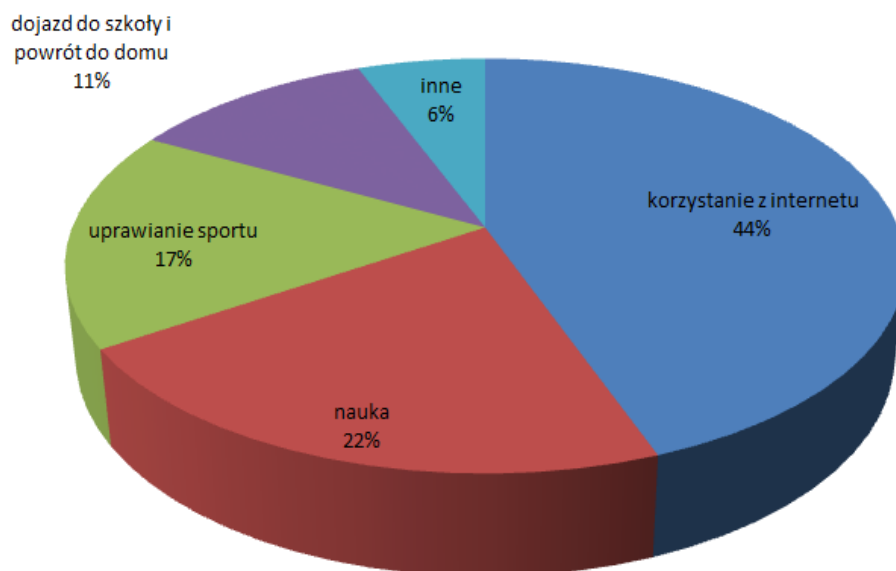
Paweł

Jak oceniamy nasze gospodarowanie czasem – wyniki ankiety

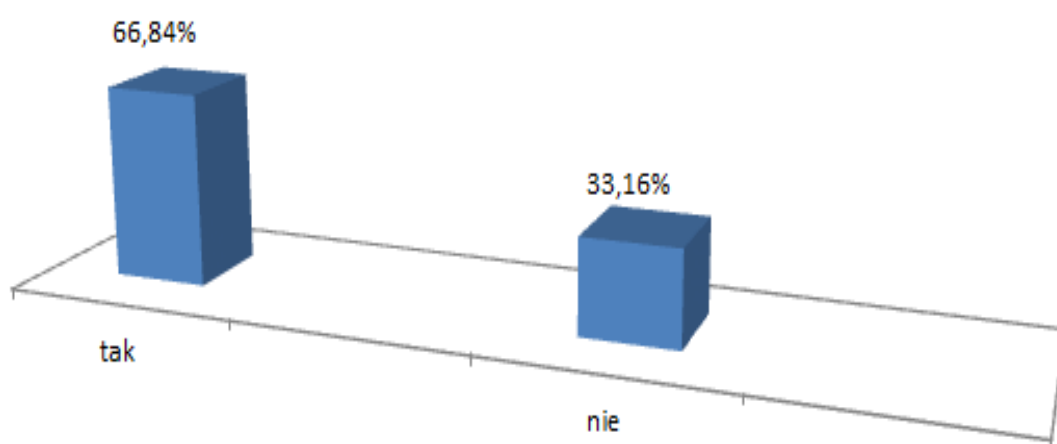
W grudniu 2015 roku nasza grupa przeprowadziła ankietę, w której zadaliśmy 4 pytania zamknięte ponad dwustu ankietowanym.



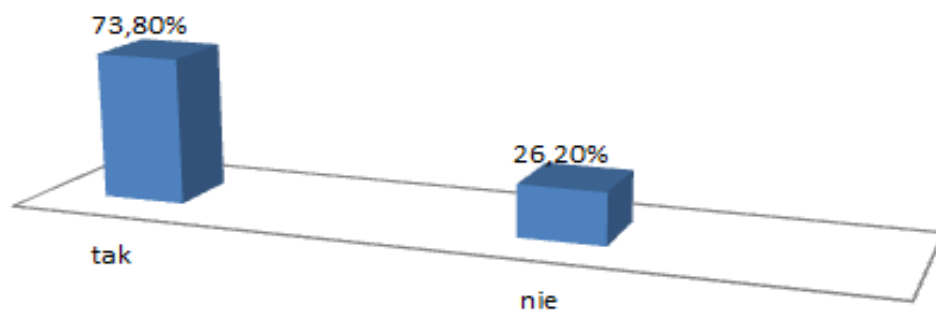
Zajęcia które pochłaniają najwięcej wolnego czasu



Czy zarządzając swoim czasem w sposób schematyczny mógłbyś mogłabyś zaoszczędzić więcej czasu na rozrywkę, odpoczynek?



Czy poprzez nadmierne korzystanie z portali społecznościowych marnujesz swój czas?



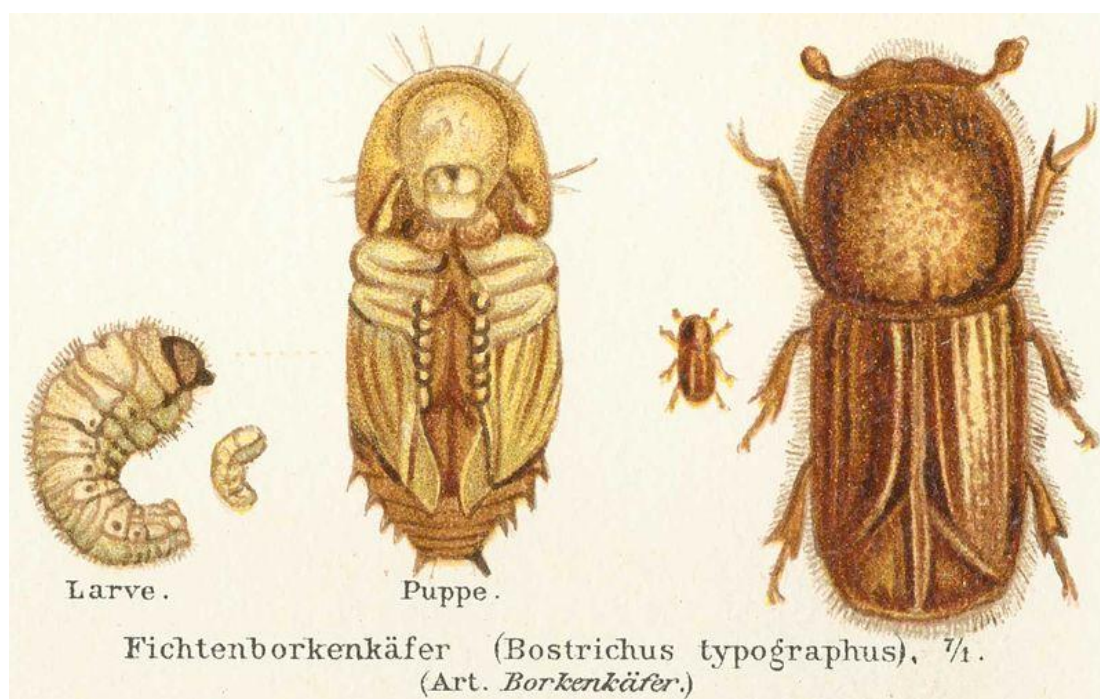
Możemy krótko streścić wyniki naszej ankiety: gdy mówimy naszym rodzicom, znajomym, że nie mamy czasu by im pomóc, lub wyjść gdzieś z nimi powinniśmy uczciwie dodać powód - nie zaplanowaliśmy swojego czasu.

*Dominik Krajnik, Konrad Nowosadko,
Wojciech Okuniewski, Marcin Walocho*

Kryzys imperium żubra

W ostatnim czasie po Puszczy Białowieskiej, ale także w prasie i mediach, szerokim echem odbił się temat wycinki chorych drzew w tym liczącym kilkanaście tysięcy lat ekosystemie leśnym. Mając na naszych terenach tak wspaniały skarb, jakim jest ostatni pierwotny las na Niziu Europejskim, stoimy przed poważnym problemem – inwazją korników. Ci niewielcy, bo osiągnący od 0,6 do 13 mm reprezentanci rzędu chrząszczy z rodziny kornikowatych, wydają się nie stanowić większego zagrożenia, jednak powodują ogromne szkody w drzewostanach.

Kornik to jeden z najgroźniejszych szkodników lasów gospodarczych. Jednak tym razem problem jest o wiele poważniejszy, gdyż nie dotyczy lasu gospodarczego, a jedyny polski obiekt przyrodniczy wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Korniki są w stanie wyprowadzić wiele pokoleń w ciągu roku. Rozwój jednego pokolenia trwa ok. dwóch miesięcy. W tym czasie „rodzice” prowadzą żer regeneracyjny, a następnie przenoszą się na inne drzewo, dając początek generacji siostrzanej. Gdy „rodzice” są jeszcze w stanie się rozmnażać, ich „dzieci” już mogą wydawać na świat własne potomstwo, przez co ten gatunek tak szybko się rozprzestrzenia i jest wyjątkowo trudny do opanowania.

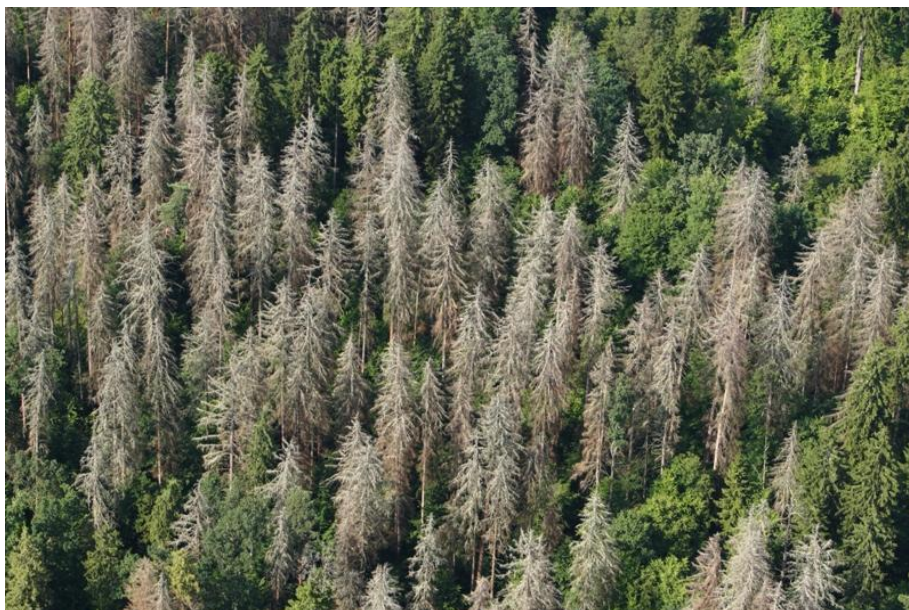


Dawniej istniał zawód trocinkarza, który zajmował się wynajdywaniem drzew trocinowych, czyli zaatakowanych przez kornika. Nazwa pochodzi od trocin, gdyż kornik, podobnie jak wiertło, drąży otwór w drzewie, wypychając trociny na zewnątrz. Tak zaatakowane drzewo broni się przed kornikiem próbując zasklepić otwór wejściowy wydzielając żywicę. Ekspansję korników można porównać do choroby zakaźnej, toteż zainfekowane osobniki należy odizolować, w tym wypadku usunąć z ekosystemu, poprzez wycinkę, wywóz i przetworzenie na tarcicę (belki, deski, kołki, papier itp.). Na tarcice nadają się drzewa, które nie są jeszcze kompletnie suche. Kornik drąży swoje korytarze w łyku, między korą a drewnem. Łyko odżywia drzewo, dlatego silnie zaatakowane szybko usycha. W tym wypadku nadaje się jedynie na opał.



Minister Środowiska wydał decyzję o przeprowadzeniu działań na 2/3 powierzchni Puszczy Białowieskiej. Nie zdradził jednak informacji o powierzchni planowanej wycinki i odwołał się do kolejnych ustaleń, które mają nastąpić już wkrótce. Dzisiaj nie usłyszeliśmy ostatecznej decyzji i jesteśmy zmuszeni na nią czekać, jednak korniki nie zamierzają zwlekać ze swoją niszczycielską działalnością.

Greenpeace Polska sprzeciwia się wycince drzew w tym ekosystemie. Swoje stanowisko tłumaczy chęcią zachowania naturalnych procesów tego wyjątkowego ekosystemu, którego nie należy sprowadzać do zwykłego lasu gospodarczego. Uważają, że ocieplenie się klimatu prowadzące do susz jest przyczyną wypadania świerka. Osłabione drzewa są podatne na ataki korników, dlatego należy usunąć pierwotną przyczynę problemu. Jednak pierwotną przyczynę stanowi ocieplenie klimatu, z którym walka jest jeszcze trudniejsza.



Mamy okazję oglądać tragiczne zdjęcia Puszczy Białowieskiej z lotu ptaka. Nie uderza nas piękna, bujna zieleń, raczej szaro-zielona mozaika. Te siwe plamy to martwe drzewa, które już dawno temu zostały strawione przez korniki. Te zielone, „zdrowe”, które je otaczają, prawdopodobnie wcale nie są już zdrowe. Korniki bardzo szybko zasiedlają nowe drzewa drążąc korytarze – nawet do kilkunastu centymetrów w ciągu doby.

Istnieje wiele metod radzenia sobie z kornikami. Jedną z nich są pułapki feromonowe, np. w formie tub z lejem lub ekranów, z których, po dostaniu się do środka, kornik nie może się już wydostać. Takie rozwiązanie sprawdza się na obszarach, na których działalność kornika jest stosunkowo niewielka i nie stanowi jeszcze dużego zagrożenia.

W USA przeprowadzono pewien eksperyment. Nagrano specyficzne odgłosy korników, dźwięk wzmocniono, a następnie na drzewa założono opaski. Odtwarzane nagrania sprawiły, że samiec pożerał samicę zaraz po kopulacji, a te, które przeżyły, składały tylko kilka jaj zamiast kilkudziesięciu, jak również zmniejszyła się długość kopanych korytarzy z kilkunastu do kilku centymetrów na dobę. Takie rozwiązanie jest jednak niewydajne i bardzo kosztowne. W przypadku Puszczy Białowieskiej nie ma mowy o braniu pod uwagę tego typu niekonwencjonalnych rozwiązań, biorąc pod uwagę skalę problemu. Jeżeli nie podejmiemy radykalnych działań, możemy ten piękny ekosystem stracić. Wycinka chorych drzew stanowi najlepsze rozwiązanie. Luki lub tzw. gniazda w poszyciu będą umożliwiały doświetlenie niższych warstw lasu, stwarzając dobre warunki rozwoju dla nowego pokolenia drzew charakterystycznych dla Puszczy Białowieskiej, które zastąpi te, których nie da się już odratować.

Małgorzata Wróbel

Źródła fotografii

http://www.bialystok.lasy.gov.pl/ochrona-lasu/-/asset_publisher/1M8a/content/zagrozenia-lasow-w-regionie#.VuXSWfnhDIU

https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Borregaard_traps_2_for_ips_typographus_bialowieza_forest_beentree.jpg

https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:lps_typographicus_1_meyers_1888_v16_p352.jpg

http://www.hajnowka.bialystok.lasy.gov.pl/zagrozenie-pozarowe/-/asset_publisher/4Xj1/content/sezon-na-kornika/pop_up?_101_INSTANCE_4Xj1_viewMode=print#.VuXUxPnhDIU

Interpretacja piosenki "Wait for me"

Ostatnimi czasy zaczęłam skupiać większą uwagę na tekstach słuchanych przeze mnie piosenek. Wiele z nich nosi w sobie naprawdę głęboki sens i niebanalne przesłanie. Nierzadko też zawierają one wskazówki, którymi warto się kierować. Słowa te mogę odnieść między innymi do utworów mojego ulubionego zespołu - Rise Against. W swojej pracy chciałabym przedstawić interpretację piosenki "Wait for me", a także zachęcić wszystkich czytelników naszej gazетки do wnikliwszego przyglądania się tekstom utworów, których słuchają. Muzyka muzyką, ale w połączeniu ze starannie dobranymi słowami, może stanowić nieocenione źródło mądrości życiowej. Czyli doskonałe odzwierciedlenie połączenia "przyjemnego z pożytecznym".

Poniżej zamieszczam oryginalny tekst utworu, dokonane przeze mnie tłumaczenie oraz interpretację.

Rise Against - "Wait for me"

*Do you see the world in different colors?
do you see the world in black and gray?
alone in your thoughts
how many others
have stood where you stand,
where you stand today?
I've stood where you stand
But all, can you...*

(Ref.)

*Wait for me now
and take off this crown
to break all these vows*

*don't you know?
wait for me now
air's running out
Wait for me, wait for me
Wait for me, wait for me now*

*A promise of safe return I delivered
but the oceans is
wider than I first guessed
when roads disappeared
I followed the rivers
but somehow got in over my head
so a deep breath I'm taking*

*Wait for me now
and take off this crown
to break all these vows
don't you know?
wait for me now
air's running out
Wait for me, wait for me
Wait for me, wait for me now*

*A lost dream of what could have been
a house on fire a tangled web
the key turns
to find the locks have changed
in time to hear the back door slam
a sound that to this day I can't forget
the colors drain to black and gray
Oh...*

*Wait for me now
and take off this crown*

*to break all these vows
don't you know?
wait for me now
the airs running out
Wait for me, wait for me
Wait for me, wait for me now*

Rise Against - "Zaczekaj na mnie"
*Czy widzisz świat w innych kolorach?
Czy widzisz świat w czerni i szarości?
Sam ze swoimi myślami
Jak wielu innych
Stało tu gdzie stoisz
Gdzie stoisz dziś?
Ja też stałem tam gdzie stoisz
Ale przecież możesz...*

*(Ref.)
Zaczekać na mnie
I zdjąć tę koronę
By złamać wszystkie te przysięgi
Czy nie wiesz?
Zaczekaj na mnie
Powietrze się kończy
Zaczekaj na mnie, zaczekaj na mnie
Zaczekaj na mnie, zaczekaj na mnie*

*Obietnicy przywrócenia bezpieczeństwa dotrzymałem
Lecz ocean jest szerszy
Niż najpierw przypuszczałem
Gdy drogi zniknęły
Podążyłem rzekami
Ale jakoś mnie to przerosło
Więc biorę głęboki wdech*

Ref.

*Utracone marzenie o tym, co mogłoby być
Dom w ogniu, splątana sieć
Klucz się przekręca
By odkryć, że zamki zostały zmienione
By o czasie usłyszeć tylnych drzwi trzaśnięcie
Dźwięk, którego nie mogę zapomnieć do dziś
Barwy płowieją do czerni i szarości
Oh...*

Ref.

Interpretacja

Utwór zespołu punkrockowego Rise Against pod tytułem "Zaczekaj na mnie" podejmuje trudną tematykę ludzkiej egzystencji i związanych z nią problemów psychologiczno-emocjonalnych.

Podmiot liryczny nie ujawnia się, lecz myślę, że można utożsamić go z autorem tekstu, a adresatem słów wypowiedzianych w drugiej osobie może być każdy z nas.

Pierwsza strofa to opis stanu umysłu domniemanego adresata. Przejawia on pesymistyczne podejście do życia i świata, które - w jego odczuciu - pokrywa płachta "czerni i szarości". Jest samotny, zмага się ze swoimi myślami, nie mogąc się z nikim nimi podzielić. Następnie podmiot poszerza perspektywę rozpatrywania omawianej kwestii o przyrównanie jej do całej zbiorowości, jaką tworzą ludzie, zmagający się z podobnymi problemami. Podmiot sugeruje, że takich osób jest więcej, niż nam się wydaje, po czym przyznaje, że sam także przechodził przez ten etap (poważnych kłopotów). I chce podsunąć nam pewne rozwiązanie...

Objaśnia je w refrenie. Radzi, byśmy "zaczekali na niego".

Prawdopodobnie ma więc zamiar podjęcia ryzykownej próby powrotu do trudnych wspomnień z przeszłości, by móc lepiej zrozumieć i wesprzeć tych spośród nas, którzy utknęli w omawianej pułapce. Zaleca również "zdjąć koronę i złamać przysięgi", czyli - jak sądzę - spróbować uwolnić się od piętnujących przyrzeczeń, które mogliśmy zarówno narzucić sobie sami, jak i przyjąć na siebie skutek bezwolnego poddania się warunkom stawianym przez otoczenie. Korona może symbolizować tu dumę, którą także powinniśmy schować do kieszeni, jeśli na szali leżą nasze zdrowie i szczęście. Czasem bowiem należy zastanowić się nad tym, czego naprawdę chcemy i dążyć do tego - nawet kosztem zdegradowania innych, wyznawanych przez nas wartości. "Nie wiesz tego? Zaczekaj na mnie. Powietrze się kończy" - tymi słowami podmiot wzywa do szybkiej reakcji na zastałą rzeczywistość - podjęcie trafnej decyzji i wcielenie w życie koniecznych zmian. Bo czas ucieka i już niebawem może okazać się za późno. Bagno żalu, gniewu i rozpacz może wciągnąć nas na tyle głęboko, że nijak nie uda nam się wydostać na powierzchnię. Prędzej czy później umrzemy z braku tlenu (radości, sensu życia).

Kolejne wersy tekstu odnoszą się do sytuacji, w której posłuchaliśmy rady podmiotu lirycznego i zaczęliśmy na niego. Na początku sądził on, że dotrzymał obietnicy przywrócenia nam bezpieczeństwa, lecz potem dostrzegł, że "ocean jest szerszy niż przypuszczał". Myślę, że motyw wody nie jest tu przypadkowy i można powiązać go z powiedzeniem "Rzucić (się) na głęboką wodę". W obu zdaniach woda symbolizuje nieprzewidywalność i zagrożenie. Im większy (szerszy) jest ocean, tym łatwiej oddalić się od bezpiecznej przystani, zostać porwanym przez fale (problemy) i dryfować bez celu (zagubić się) bądź... zginąć. Zatem autor zrozumiał, że udzielenie nam pomocy może być znacznie bardziej skomplikowane, niż mu się na początku wydawało. Jednak nie skłoniło go to do poddania się. Mimo licznych przeszkód napotykanych na swej drodze, wciąż kroczył naprzód. Nawet za cenę wzmożonego wysiłku i poświęcenia. Jednak w pewnym momencie uświadomił sobie, że... "go to przerosło". Jak widać - czasem nawet najszczerze intencje nie wystarczają. Człowiek jest tylko człowiekiem. A na pewne działania może być zwyczajnie za późno. Dlatego podmiot, próbując nabrać do wszystkiego

dystansu, "bierze głęboki oddech". Po czym roztacza się przed nim przerażająca wizja... . Wizja opisana w ostatniej strofie piosenki. Straciliśmy szansę. Bagno pochłonęło nas doszczętnie. Nie wydostaniemy się z niego. Żadne znane nam rozwiązania nie poprawiają sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Nie mamy ani nadziei na przyszłość, ani możliwości odwrotu (o czym informuje nas "trzaśnięcie tylnych drzwi"). Autorowi nie udało się nam pomóc. Barwy znów "płowieją do czerni i szarości"... Lecz tym razem zostajemy zupełnie sami.

Myślę, że "Zaczekaj na mnie" ma na celu ukazanie tragizmu pozostawiania problemów "samym sobie" - bez żadnej ingerencji, prób rozwiązania. Podkreśla, jak ważną rolę mogą pełnić bliskie osoby gotowe do pomocy. A także jak straszną krzywdę może wyrządzić zbyt długie zwlekanie z prośbą o wsparcie czy wyrażenie na nie zgody. I nie chodzi tu o formalne "tak" z podpisem w prawym, dolnym rogu, lecz gotowość otworzenia się i zaufania osobie, która chce nam pomóc. Należy walczyć o własne szczęście. Bo gdy odpuścimy... co nam pozostanie?

Na koniec dodam tylko, że powyższa interpretacja prezentuje moje całkowicie subiektywne odczucia związane z "Wait for me"; nie mam pojęcia, czy wnioski, do których doszłam, są *poprawne*.

W. K.

Żona naukowca – czyli o związkach fizycznych słów kilka

Zza Wielkiej Wody przywędrowała do nas pewna tradycja, która bez najmniejszych skrupułów doprowadza wszystkie lokalne zwyczaje związane ze świętowaniem podwyższonego poziomu fenyloetyloaminy i dopaminy w organizmie do refrakcji niemal bezwzględnej. Bo jakież znaczenie może mieć świętojańskie badanie siły wyporu działającej na wianki uwite przez młode dziewczęta poszukujące miłości dla pogrążonego w walentynkowej bezwładności świata?

Ja również, jako jeden z elementów sieci krystalicznej współczesnej cywilizacji, dałam się niejako uwieść strumieniom fotonów wypływających wprost z ekranu telewizora oraz akompaniującym im falom akustycznym i wiedząc, że każda cząstka powinna posiadać swoją antycząstkę, zajęłam się badaniem specyficznych związków fizycznych.

Swoją pracę zaczęłam od przyjrzenia się parze, której elementy w teorii okazywały sobie względy dość szczególne. On – w listach aż ociekających glukozą i fruktozą – nazywał ją "Laleczką", "małą Czarownicą", "Prawą Rączką", "Aniołkiem", ona snuła liczne spekulacje na temat ich rzekomej jedności (bo przecież "ein Stein" znaczy "jedna skała"!). Niestety początkowe motyle uległy nieuchronnej anihilacji, splot wielu nieszczęśliwych historii schodził stosunki pomiędzy zakochanymi do poziomu zera absolutnego – absolutnie nic nie zostało z początkowego entuzjazmu. Wybranka serca stała się "ponurą kreaturą", "zrzedliwą zrzędą", która swojąobecnością "odbiera innym radość życia" a sam uczony począł mawiać, że „wszyscy go podziwiają, ale nikt nie rozumie”.

Znane są także przypadki związków enancjomerów, które dzięki podobieństwu, poświęceniu i współpracy wznosiły się na wyżyny fizycznych osiągnięć. On – pełen podziwu dla dokonań żony – porzucił własne badania, by jej pomóc. Ona – w geście miłości i przywiązania – po śmierci ukochanego swój pierwszy wykład na Sorbonie rozpoczęła od miejsca, w którym ostatnie zajęcia zakończył mąż.

Odkryto także zupełnie inną cząsteczkę, która - dzięki silnemu wiązaniu pomiędzy pierwiastkami – sięgnęła gwiazd. Co prawda, to nazwiskiem męża opatrzone były wszystkie publikacje naukowe, jednak pomoc żony w prowadzeniu obserwacji, katalogowaniu gwiazd, pisaniu rozpraw naukowych była nieoceniona. Mężczyzna zwykł nawet mawiać, że: „Kobiety są równie zręczne jak mężczyźni, bo wszystko sprowadza się do zapału i wprawy”. Poglądy takie w realiach siedemnastowiecznych nie należały do często spotykanych, stąd też wysnuć można tezę o niezwykłych właściwościach atomów tworzących ten związek.

Bywało także i tak, że zakochany, dokonując wiekopomnego odkrycia, pragnął urozmaicić nieco relację z wybranką swojego serca i dać jej niemal namacalny dowód na potwierdzenie swoich osiągnięć. Nie ma przecież nic bardziej romantycznego od umieszczenia dłoni ukochanej osoby w jednym z przyrządów laboratoryjnych w celu przeprowadzenia wnikliwych obserwacji szkieletu. Można być pewnym, że widok zwali kobietę z nóg i sprawi i cały jej świat zawiruje od nadmiaru emocji – to lepsze niż uraczenie wybranki nawet najbardziej wykwinłym trunkiem.

Zastanowienie wzbudza również sytuacja, gdy zrywa się wiązanie pomiędzy poszczególnymi elementami związku. Cóż może uczynić atom fizyka w stanie wolnym? Najprawdopodobniej przekaze swój ogromny majątek na wspieranie osób o szczególnych dokonaniach w różnych dziedzinach nauki, pomijając tę, w której zastąpił nowy wybranek jego byłej drugiej połówki.

O miłości pisano już wiele, nie ugięły się jej nawet najtęższe umysły tego świata, ponieważ – jak wiadomo nie od dziś – obiad sam się nie ugotuje, krawat nie zawiąże, koszula nie wyprasuje, a przecież występowanie przed szerokim audytorium na sali wykładowej wymaga odpowiedniej prezencji.

Mimo tego, o uczuciach w świecie fizyków wspomina się niezmiernie rzadko, pomijając rolę kobiet, które nie raz, ramię w ramię z ukochanymi, działały dla dobra nauki. Trudno sobie bowiem wyobrazić Alberta Einsteina piszącego listy miłosne do Milevy Marić, romantyczne

spacery Marii i Piotra Curie poza laboratorium... Szkoda, bo ja wiadomo – naukowiec też człowiek! Właśnie dlatego pozwolę sobie zacytować słowa Richarda Feynmana: „Fizyka jest jak seks:

pewnie, że może dawać jakieś praktyczne rezultaty, ale nie dlatego to robimy.”.

Julia Chalecka

„Gwiezdne wojny”, czyli o tym jak Wszechświat toczy bezustanny bój ze swoimi tworamiz cz.I

„Wojna jest ojcem wszystkich rzeczy”
~ Heraklit z Efezu



Źródła : <https://lestark1.files.wordpress.com/2014/08/i-am-your-father.jpg>
<http://cdn.meme.am/instances/27695954.jpg>

„Gwiezdne wojny” stały się chyba najslawniejszą filmową sagą i opowieścią o walce dobra ze złem. Nawet przeciwnicy fantastyki przyznają, że jest to historia uniwersalna, o jasnym przekazie dla widzów w każdym wieku. Stara trylogia (części IV, V, VI) zarysowuje galaktyczną wojnę domową, w której sojusz rebeliantów walczy z Imperium Galaktycznym. Młody Luke Skywalker przygotowuje się do tego, aby zostać ostatnim rycerzem Jedi, albowiem ma być jedyną osobą zdolną pokonać Dartha Vadera. Motyw wojny dominuje również w nowej trylogii (części I, II i III), ukazując wydarzenia poprzedzające galaktyczną wojnę domową, czyli upadek Republiki i powstanie Imperium, od bitwy o Naboo do zakończenia wojen klonów. Zatem „Gwiezdne wojny” przedstawiają nie tylko starcie zwalczających się obiektów w kosmicznej przestrzeni, ale także samoniszczącą siłę gniewu i nienawiści, co najlepiej oddają słowa Jody: „strach prowadzi do ciemnej strony: strach prowadzi do gniewu, gniew do nienawiści, nienawiść prowadzi do cierpienia”. Według mnie, to głównie strach przed nieznanym i nieodkrytym rodzi we Wszechświecie zło, które ma podstawy psychologiczne. Przykładów nie trzeba daleko szukać – prawie wszyscy

mieszkańcy planety Ziemia mimowolnie okazują się w większości wrogo nastawieni wobec wszelkich informacji o istnieniu obcych cywilizacji. Kosmita z reguły kojarzy się z „ciemną stroną mocy”. Choć nie brakuje i takich, którzy z jediizmu próbują uczynić oficjalną religię. W krajach anglosaskich wiarę w Jedi zadeklarowało już ok. 500 tys. osób! Co postulują? Proponują połączenie cech chrześcijaństwa, buddyzmu i zen. Twórcy „Gwiezdných wojen”, jako że są mieszkańcami Ziemi, zmierzili inne galaktyki swoją miarą: założyli, że w innych galaktykach toczą się te same rodzaje konfliktów i wojen, co na ich planecie. Czy rzeczywiście wojna jest „ojcem wszystkich rzeczy” w kosmicznej przestrzeni i niemożliwe jest powstawanie kolejnych tworów według klasycznych reguł ładu, harmonii i pokojowego współegzystowania?

Pierwowzorem postaci Jody był Albert Einstein – rewolucyjny fizyk, który przez całe swoje życie toczył boje o odważne poszerzanie horyzontów poznawczych. Nie bał się iść pod prąd, podważał uznane powszechnie teorie. Jego publikacja „O elektrodynamice ciał w ruchu” wprowadziła nową teorię, nazwaną później szczególną teorią względności, która - dzięki nowemu spojrzeniu na czas i przestrzeń - rozwiązywała obserwowaną niezależność prędkości światła od obserwatora, ponadto wprowadzała związek między masą a energią. Einstein wyjaśnił zaobserwowany w 1888 roku H. Hertza efekt fotoelektryczny przyjmując, iż światło oddziałuje z materią w postaci porcji nazwanych później fotonami; napisał „rozprawę doktorską pod tytułem „O nowej metodzie wyznaczania rozmiarów molekuł” oraz wyjaśnił i opisał ruchy Browna. Mimo rewolucyjnego znaczenia jego fizycznych teorii, prace te nie zostały początkowo docenione. O ich przyjęcie musiał Einstein stoczyć ostry bój naukowy! Zjawisko to nie było dla niego czymś wyjątkowym. Koncepcje dziejów postrzegał bowiem jako nieustanną wojnę, w której próbował przewidzieć rodzaje wykorzystanej do zagłady broni. Do historii ludzkości wszedł jego cytat: „nie wiem jaka broń będzie użyta w trzeciej wojnie światowej, ale czwarta będzie na kije i kamienie”. Sam uniknął zagłady – w Niemczech planowano na niego zamach, dlatego też 8 października 1922 musiał w pośpiechu opuścić Niemcy. Być może w wyniku tych doświadczeń zaczął odczuwać zagrożenie masowej zagłady za pomocą broni atomowej, przed którym chciał ostrzec świat, nie rozumiejąc, dlaczego ludzie zwalczają się wzajemnie, choć reprezentują jeden i ten sam wytwór materii. W liście do prezydenta USA –

Franklina Roosevelta – pisał: „nie jest wykluczone – choć mniej pewne – że mogą wkrótce powstać niezwykle potężne bomby nowego typu. Jedna bomba tego typu, przewieziona na statku i zdetonowana w porcie, zniszczyłaby cały port wraz z częścią otaczającego go obszaru”. 2 sierpnia 1946 roku Einstein został przewodniczącym Komitetu Nadzwyczajnego Uczonych Atomistów (Emergency

Committee of Atomic Scientists), mającego za cel informowanie opinii publicznej o kwestiach politycznych dotyczących bomby atomowej oraz o pokojowym wykorzystaniu energii jądrowej. Obawiając się wojny, toczył walkę o pokój!



Źródło: http://blogs.wgbh.org/media/cms_page_media/2015/5/20/Yoda%20Einstein%20REAL%20White_1.jpg

Ponieważ zechciał odpowiedzieć na moje maile Lee Smolin – amerykański fizyk teoretyczny i współczesny autorytet dla wielu naukowców, a także miłośnik postaci Alberta Einsteina – zapytałam o to, jakie „gwiazdne wojny” toczone dziś we Wszechświecie robią na nim największe wrażenie. Odpowiedział krótko: „everything is definitely science fiction”, sugerując, że zbyt usilnie dopatrujemy się w rozwoju Wszechświata zwalczających się materii. Wszechświat jest rozumny i nie musi odwoływać się do destrukcyjnych zjawisk, by tworzyć nowe, doskonalsze.

Ja jednak ośmielię się wyrazić opinię nieco odmienną od mojego mistrza. Świat nauki i fizycznych bytów to bezustanna walka! Sama miałam okazję brać udział w rozważaniu dotyczącym pozycji i klasyfikacji planety Pluton, Naukowcy – niczym rycerze Jedi – od kilkudziesięciu lat dzielnie walczą o właściwe dla Plutona miejsce w systemie planetarnym - nie mogąc dojść do porozumienia. Trudno oczekiwać rozejmu, jeżeli nie mogą zgodzić się nawet co do tego, czym jest planeta. Jeden Karol Wójcicki przeszedł w tej wojnie na drugą stronę barykady, zmieniając nazewnictwo Plutona z planety karłowatej na explanetę, co również stało się przedmiotem dyskusji.

Zosia Ziemia, lb

Cytryny

Dłonie otwierające okna na krainę Juglans Regia oczekiwały na nagły powiew zimnego powietrza z równą gorliwością, co marynarze toczący walkę z żaglami ledwie kilka kilometrów dalej. Pomimo , że orzechowa miejscowość zazwyczaj cieszyła się wietrzną, ciepłą pogodą, dzisiaj mieszkańcy zmagali się z suchym, gęstym powietrzem. Przechodząc się uliczkami częściej towarzyszył zapach świeżych pomarańczy, orzechów włoskich i potu targarzy. Omijając łakocie na Słodkiej i podążając brukowaną ulicą łatwo można dojść do uroczych ogrodów Pana Cytronella. Pomędzy żywopłotami wałęsali się mężczyźni ubrani w płócienne koszule trzymający srebrne nożyce. Gdy zauważyli znajomego, witali się dotykając słomianego kapelusza i wracali do pracy. Posiadłości bogatego przedsiębiorcy dodawały skromnej mieścinie uroku i stanowiły miejsca spotkań towarzyskich. Skręcając na lewo od niedawno powstałego oczka wodnego dociera się do ogromnej połaci sadów i drzew orzechowych. Na kilkuset pracowników przypadało po kilkanaście drzew rozłożonych w odstępach co pięć metrów, by owoce miały dostęp do światła. Wśród ciężko zarabiających najciężej ze wszystkich pracuje uśmiechnięty, skromny mężczyzna w młodym wieku . Nieco dłuższe włosy związał po drodze liściem wierzby, a w rogu ust zaciskał źdźbło trawy – był to nawyk, który mu pozostał po wieloletnim paleniu. Nieco za luźne nogawki przeszkadzały mu przy schodzeniu z drabiny, więc je podwinął. Po całym dniu roboczym, czyli gdy ptaki przestały śpiewać, a słońce chyliło się ku morzu, zwinął swój dobytek do niewielkiej skórzanej torby i flegmatycznym krokiem podreptał do dzielnicy mieszkalnej. Gdy zniknął na horyzoncie noc robiła się coraz ciemniejsza, a ulice zailuminowały naftowymi latarniami.

~*~

Prawdopodobnie, gdyby miał się komuś przedstawić w jednym zdaniu, zgubiłby wszystkie słowa, których nauczył się z elementarзовych książek. Kładł się każdej nocy samotny w jeszcze samotniejszej pościeli, otoczony czterema pustymi ścianami. Kawalerskie gniazdko miało charakter tymczasowy, nie zamierzał długo zostać tu. Na podłodze walały się kartki z podróży, pocztówki do znajomych, ulotki studiów wyższych, dodatkowych prac, kursów językowych. Cały ten kolaż tworzył jakiś zarys przyszłych biegów jego historii; dobre studia, dobra praca, dobry dom, dobrzy koledzy, może po drodze jakiś większy sukces. Teraz, w latnią porę, nie martwił się niczym, zasypiał bez trosk i wcześniej bez nich wstawał.

~*~

PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA

Wstałem jak zawsze bardziej zmęczony, niż gdy kładłem się spać. Dzisiejsza noc była najgorsza ze wszystkich do tej pory. Powietrze chciało mnie zabić i klimatyzacja nie nadążyła z wzrostem temperatury, więc nie zdziwił mnie ból głowy z samego rana. Przekręciłem się na łóżku, czując pod sobą niemiłe wygrubienia w zużyтым materacu. „Trzeba będzie kupić nowy” - powiedziałem do siebie w myślach. Ubieranie się zajęło mi mniej czasu niż zazwyczaj, śniadanie postanowiłem zjeść w drodze. Wychodząc na patio zobaczyłem sprzedawcę gotowanej kukurydzy i lodów śmietankowych. Był to stary człowiek, dobiegał już osiemdziesiątki i miewał problemy z pamięcią. Przywitałem się po krótko i poprosiłem o dwie sztuki kukurydzy. Nie spodziewałem się dłuższej rozmowy, dlatego zamyśliłem się i wyliczałem rzeczy do naprawy w apartamencie. Zaskoczony odwróciłem się do staruszka, kiedy uświadomiłem sobie, że już po raz kolejny zadal mi pytanie.

-Przepraszam? Nie dosłyszałem.

- U nas to normalne...

- Słucham? Obawiam się, że nie rozumiem.

- Nieważne. - Rzucił mi spojrzenie pełne zrozumienia -Jak długo pan tu pomieszkuje? - Zapytał podając mi jedzenie w papierowej torbie.

- Ależ, Pan wie, przedstawiałem się niedawno. - Uniosłem brwi i pomachałem na pożegnanie – Niech mi Pan wybaczy, ale jestem już spóźniony.

~*~

Przedarłem się przez gąszcz roślin, aż doszedłem do mojego sektora. Zmęczony wdrapałem się na drabinę i uspokojony aromatem cytryn i orzechów wziąłem się w garść. Po atmosferze, która panowała w sadzie wywnioskowałem, że nadzorca jeszcze nie przyszedł sprawdzać obecności. Nad sadem górowało mocne słońce, a jego promienie odbijały się w beczkach z wodą zaraz obok mnie.

Korzystając z sielskiej atmosfery, rozłupałem znalezione dziedzki do orzechów, którego od pierwszego dnia pracy nosiłem ze sobą. Chropowata powierzchnia i zmarszczki przypomniały mi o babci. Zawsze jadła je zamiast kolacji. Jako dziecko zastanawiałem się, co jest bardziej pomarszczone; babcia, czy orzech? Gdy się zastanawiałem, zauważyłem Dionizego idącego poturbowanym krokiem dróżką.

- Znowu się upiłeś?! -Zawołałem ze śmiechem, ale mina mi zrzędała, gdy usłyszałem odpowiedź.

- A co tobie do tego?

Wybaczyłem mu. W końcu każdy z nas ma prawo do gorszego dnia.

~*~

Dni mijały, a Dionizy nadal się do mnie nie odzywał. Staruszek robił mi śmieszne uwagi, a rzeczy zdawały się znikać i pojawiać w miejscach, gdzie ich nie zostawiłem na pewno. Postanowiłem skonfrontować całą sytuację z starym przyjacielem. Wszłem do baru, gdzie zazwyczaj przesiadywał po pracy i dosiadłem się do jego stolika.

-Czego tutaj szukasz? - Zapytał bez ogródek.

- Ciebie.

- Nie przypominam sobie, bym pozwolił sobie szukać.

-Nie przypominam sobie,byś mi zakazał,Dionizy.

- Najwyraźniej mi szwankuje pamięć, bo nie pamiętam, bym Cię wcześniej widział. Skąd znasz moje imię.

- Nie wygłupiaj się, chodziliśmy razem do szkoły. - Oczy młodzieńca zrobiły się jeszcze bardziej zmęczone od wina, niż były.

- Który rocznik? - zapytał pijak.

- Czy to oszalałeś? A na ile lat wyglądam?

-Na osiemdziesiąt, ale jak odejmiesz z dwadzieścia. - To mi wystarczyło, by się poważnie zaniepokoić. Chwyciłem miske z wodą leżącą obok. Na początku gdy obraz był rozmyty,nie mogłem nic dostrzec. Obraz stawał się coraz klarowniejszy, odwrotnie proporcjonalnie do mojej sytuacji. Całą moją twarz pokrywały ogromne zmarszczki, wyglądały niemal jak bruzdy wycięte na twarzy. Na szczęście włosy zachowały swój kolor, choć straciły na objętości. Wyglądałem jak karykatura człowieka. Świat zakręcił się jak karuzela i mienił tysiącami kolorami.

- Przyjacielu, podaj mi tego co pijesz. -Po solidnym łyku widok stał się jeszcze mniej wyraźny. I dobrze. - Byłem w twoim roczniku.

-...Polak?

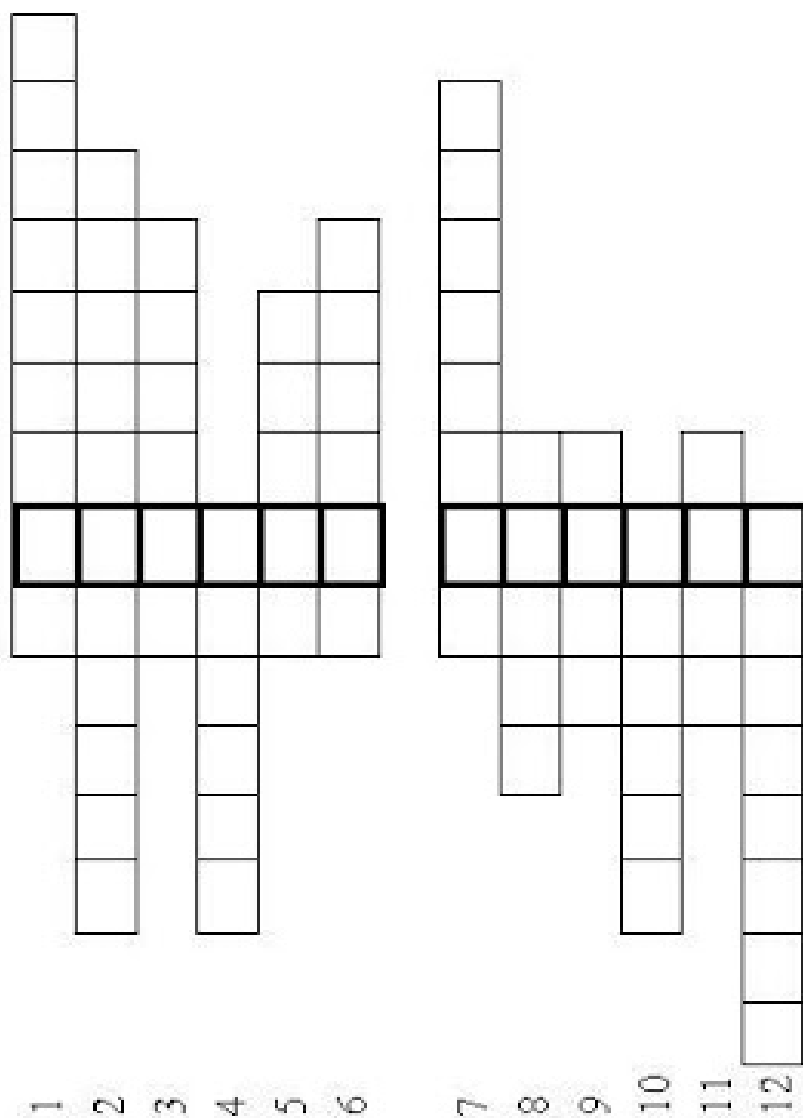
- To ja.

Agata Szwedkiewicz



Marta Rzepecka

Krzyżówka



1. Budzą się ze snu zimowego
2. Pierwsze kwiaty, które wyłaniają się ze śniegu
3. 8 marca obchodzimy Dzień...
4. Jedne z pierwszych kwiatów, fioletowe, żółte lub białe
5. Topnieją na wiosnę
6. Piękne, żółte kwiaty
7. Następuje po marcu
8. Kotki na drzewach
9. Miesiąc poprzedzający marzec
10. Zielenią się na wiosnę
11. Pora roku, która kończy się w marcu
12. Żółte, lub czerwone kwiaty

Paulina Dymka, Aleksandra Kellas

HUMOR MIESIĄCA

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Michała:

- Gdzie leży Kuba?

Na to Michał:

- Kuba leży w domu, ma grypę.

Polonista pyta Kazia:

- Kaziu, jaki to czas - wszystkie dzieci śpią?

- Noc, panie profesorze.

Na lekcji polskiego:

- Dlaczego smród piszemy przez "ó" zamknięte?

- Żeby się nie rozchodził.

Na lekcji geografii:

- Większą połowę Ziemi zajmują wody.
- Tyle razy mówiłam, że nie ma większej i mniejszej połowy, ale jak zwykle większa połowa klasy nie uważała.

Nauczycielka zwraca się do ucznia, patrząc mu wnikliwie w oczy:

- Zawsze gdy jest klasówka Ciebie nie ma, bo babcia chora, tak?
- Tak, proszę pani, my też podejrzewamy, że babcia symuluje.

Natalia Kempa, IB

Redakcja "A CAPITO":

Adres - ul. Mickiewicza 32, 76-200 Słupsk

Redaktor naczelny - Adam Parol

Zastępca redaktora naczelnego - Bartłomiej Cytlau

Redaktorzy współtworzący wydanie:: Filip Buka, Julia Chalecka, Bartłomiej Cytlau, Paulina Dymka, Aleksandra Kellas, Natalia Kempa, Wioletta Kopeć, Dominik Krajnik, Konrad Nowosadko, Wojciech Okuniewski, Marta Rzepecka, Julia Skołysz, Bartosz Sobocki, Agata Szwedkowicz, Marcin Waloch, Małgorzata Wróbel

Opiekun merytoryczny - mgr Iwona Płóciennik

Kontakt - gazetaszkolna@poczta.onet.pl.



Rys. – Filip Buka, IB